

# Wanda Leopold

---

## Języki i literatura Afryki Wschodniej

---

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 21, 153-184

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WANDA LEOPOLD

## JEZYK I LITERATURA AFRYKI WSCHODNIEJ

Treść: Wstęp. — Historia i zasięg języka suahili. — Standaryzacja i dyskusje o współczesnych możliwościach suahili. — Wschodnioafrykańskie instytucje kulturalne. — Problem języka narodowego. — Literatura w języku suahili. — Makerere College — jego ewolucja i rola. — Antologia «Origin East Africa» — reprezentowane w niej problemy i postawy pisarskie. — James Ngugi — charakterystyka twórczości. — Wnioski.

### WSTĘP

Mówiąc o Afryce Wschodniej, rozumie się pod tym terminem przede wszystkim trzy kraje: Kenię, Tanganikę i Ugandę. Koncepcja łączenia ich w jedną całość jest dość dawna i ma różne, historycznie zmienne znaczenia. Tendencje federacyjne w stosunku do tego terenu przejawiała Wielka Brytania, kiedy po I wojnie światowej, poza będącymi już pod jej protektoratem Kenią, Ugandą i Zanzibarem, otrzymała z mandatu Ligi Narodów w spadku po Niemcach Tanganikę. Koncepcja brytyjska opierała się na tym, iż kraje te pod względem geograficznym są zwartym terenem, odseparowanym w dużej mierze naturalnymi granicami od reszty kontynentu. Integracja ekonomiczno-polityczna niewątpliwie ułatwiłaby zarządzanie i wzmogła korzyści kolonizatorów. W tym układzie bowiem uprzywilejowane stanowisko miała zająć Kenia jako obszar osadnictwa europejskiego, z nastawieniem na rozwój produkcji rolnej na fermach i drugorzędnej produkcji przemysłowej dla reszty terenu. Pozostałe kraje miały pełnić role pomocnicze: dostawy siły roboczej, surowców, a także najbliższych rynków zbytu. Projektowano też stopniowe wprowadzanie samorządu wielorasowego, z pełną jednak dominacją białych osadników. Tendencje te nasiliły się jeszcze po II wojnie światowej, a próbą ich stopniowej realizacji stała się utworzona w r. 1948 East African High Commission, mająca na celu zarządzanie wspólnymi sprawami tych krajów w dziedzinie ekonomicznej, społecznej i naukowej<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Dane dotyczące koncepcji brytyjskich por. A. J. Hughes, *East Africa. The Search for Unity*, Penguin African Library, 1963. R. Oliver, J. D. Fage, *A Short History of Africa*, wyd. 3, Penguin African Library, 1965. J. S. R. Cole, W. N. Denison, *Tanganyika — The Development of its Laws and Constitution*, London 1964.

Uzyskanie niepodległości przez te kraje nie oznaczało poniechania idei federacyjnych ze strony nowych rządów i przywódców. Nadało im jednak nowy sens, a także postawiło przed innymi trudnościami.

Pierwszą uzyskała niepodległość Tanganika — 9 grudnia 1961, kraj zajmujący 937 061 km<sup>2</sup> i liczący (wg spisu z r. 1961) 9 398 000 mieszkańców. Kolejna, prawie w rok później (9 października 1962), była Uganda, o obszarze 243 410 km<sup>2</sup> i ludności (wg spisu 1960 r.) 6 682 000. Dopiero w r. 1963, prawie jednocześnie ogłoszono niepodległość Zanzibaru — 10 grudnia, i Kenii — 12 grudnia. Kenia zajmuje obszar 582 646 km<sup>2</sup> i wg spisu z r. 1961 ma mieszkańców 7 290 000. Zanzibar z Pembą ma powierzchnię 2643 km<sup>2</sup> i ludności wg spisu 1960 r. — 307 000. W sumie obszar tych krajów zajmuje 1 765 760 km<sup>2</sup> o ludności ok. 24 milionów<sup>2</sup>.

We wszystkich tych krajach dominującą część ludności stanowią plemiona Bantu. Dość liczne są też plemiona nilockie. Kenia obejmuje ok. 27 plemion. Z tego najliczniejsze jest plemię Kikuju (2 250 000), Baluhja (1 220 000) i Luo (840 000). Ci ostatni należą do grupy nilockiej<sup>3</sup>. Najbardziej rozdrobniona pod względem plemiennym jest Tanganika. Skupia ok. 120 plemion, z których pod względem liczebności na plan pierwszy wysuwa się Wanjamwezi (1 700 000). Następne większe grupy plemienne są w granicach 660 000—375 000 i obejmują: Wahehe, Makonde, Wanjaturu, Wanjoro, Barundi, Kinga, Wazaramo, Dżagga, Szambala, Suahili, Wagogo. Zanzibar to zdecydowana przewaga Suahili. Uganda obejmuje ok. 10 głównych plemion, z których najważniejsze to Baganda (1 800 000), Banjoro (1 100 000) i Luo południowi (850 000). W odróżnieniu od Kenii i Tanganiki tradycyjny ustrój Ugandy zbliżony był do feudalnego. Stan ten, wygodny dla brytyjskich metod zarządzania, wykorzystywany przez nich również na terenie Afryki Zachodniej, przetrwał i przez pierwszy okres niepodległości. Do czasu zamachu stanu Milтона Obote w lutym 1966 r., a przede wszystkim ogłoszonej przez niego w kwietniu tegoż roku zmiany konstytucji, Uganda składała się z 4 prowincji, posiadających odrębne prawa, wśród których uprzywilejowane miejsce zajmowało obejmujące blisko 1/4 terytorium całego kraju, królestwo Buganda. W skład Prowincji Zachodniej wchodziły też 3 dziedziczne królestwa: Toro, Ankole i Bunyoro.

Charakterystyczną cechą wszystkich tych krajów jest też obecność osiadłej ludności napływowej. Jej znaczenie przejawia się nie tyle

<sup>2</sup> *Świat w przekroju* (Warszawa 1965) podaje następujące dane co do ludności tych krajów w 1965 r.: Tanzania — 10 519 000, Uganda — 7 551 000, Kenia — 9 365 000; w sumie — 27 434 000.

<sup>3</sup> Dane te i następne są z 1959 r., na podstawie L. Ratajski, *Afryka*, Warszawa 1963.

w liczbach bezwzględnych, które nie są duże, ile w odgrywanej przez poszczególne grupy roli. Tak np. większa część handlu jest w rękach Hindusów, których w Kenii jest ok. 170 000, w Tanzanii — 107 000, w Ugandzie — 77 000<sup>4</sup>. Problem Europejczyków w Kenii nie wyraża się też, jak wiadomo, ich ilością, obliczaną na ok. 66 000, lecz polega na ilości i jakości posiadanej ziemi (słynne White Highlands) oraz na eksploatacyjnym stosunku do ludności miejscowej. W Tanzanii ludność biała wynosi ok. 27 000, w Ugandzie — 11 000. Spory jest też procent Arabów, podobnie jak Hindusi przeważnie zajmujących się handlem. W Kenii jest ich ok. 37 000, w Tanzanii ok. 73 000, z tego  $\frac{2}{3}$  to pozostałości sułtańskie na Zanzibarze.

Punktem przełomowym w historii tego regionu było uzyskanie niepodległości przez Tanganikę. Jej pierwszy premier, a w rok później prezydent, Julius Nyerere wysunął też koncepcję federacji tych trzech państw już w r. 1960 na II Konferencji Niezależnych Państw Afryki w Addis Abebie.

Julius Nyerere to jedna z najciekawszych postaci wśród przywódców afrykańskich, choćby dlatego, że jego kariera stanowić może symbol zwrotnego punktu w historii — nie jest bowiem oparta ani o tradycję godności plemiennej, ani o tradycję już istniejącego ruchu wyzwoleńczego. Nyerere pochodzi z małego, nieznaczącego, liczącego ok. 35 000 osób plemienia Zaneki w północnej części Tanganiki. Urodził się prawdopodobnie w r. 1921<sup>5</sup>. Zaczął chodzić do szkoły mając 12 lat, w mieście Tabora. W 1945 r. uzyskał dyplom nauczycielski w Makerere College w Ugandzie i wrócił do Tabora, gdzie uczył w szkole misyjnej Marii Panny. Jest praktykującym katolikiem. W 1949 r. jedzie jako pierwszy student z Tanganiki na studia do Anglii, na uniwersytet w Edynburgu. Wraca stamtąd przekonany o konieczności walki z kolonializmem i nastawiony na działalność polityczną. W 1953 r. zostaje przewodniczącym Tanganyika African Association, organizacji raczej o charakterze towarzysko-kulturalnym, jedynego jednak wówczas ogólnego zrzeszenia mieszkańców Tanganiki. Toteż już w r. 1954 Nyerere zakłada Tanganyika National African Union (TANU), pierwszą i jedyną partię polityczną Tanganiki. Głosi program wyzwolenczy, a jednocześnie w przyszłości program równych praw dla mieszkańców nie-Afrykanów, którzy wybiorą Tanganikę jako swoją ojczyznę.

Obejmując w 1961 r. stanowisko premiera, Nyerere zaakcentował znów koncepcje federacyjne. Realnym osiągnięciem było wówczas prze-

<sup>4</sup> Dane z 1959 r., Ratajski, *op. cit.*

<sup>5</sup> Daty w źródłach podają lata 1918—1921. R. Segal, na którego *African Profiles*, wyd. 3, Penguin Books, 1962, oparte są głównie cytowane tu informacje biograficzne o Nyerere, podaje rok 1921.

kształcenie East African High Commission na zawiązek wspólnej organizacji pod nazwą East African Common Services Organisation (EACSO). Kierownictwo jej kolegium stanowili później premierzy Tanganiki, Ugandy i Kenii. EACSO ma 5 komisji: 1) komunikacji (w tym porty, poczta, lotnictwo, telekomunikacja), 2) finansów, 3) handlu i koordynacji przemysłu, 4) spraw społecznych i badań naukowych, 5) pracy. Każda z tych komisji kierowana jest przez ministrów odpowiednich resortów Kenii, Tanganiki i Ugandy.

Obecnie, mimo wielu podejmowanych jeszcze od tamtego czasu prób i konferencji, sprzeczności w polityce tych trzech państw — których przedstawienie wymagałoby oddzielnego studium — potęgowane jeszcze naciskami zewnętrznymi, okazały się tak silne, że sprawa federacji nie tylko nie posunęła się naprzód, ale osłabiły się nawet dawniejsze jej załączki. Jedynym realnym posunięciem pozostało utworzenie republiki Tanzanii, na zasadzie zawartej 27 kwietnia 1964 r. unii między Tanganiką a Zanzibarem.

W innych jednakże dziedzinach istnieją, wydaje się, mimo wszelkich odrębności i złożoności, przesłanki, pozwalające na traktowanie regionu Wschodniej Afryki jako pewnej całości nie tylko geograficznej i wyraźnie odrębnej od innych krajów Afryki. Aktualność tego zagadnienia wydaje się wyraźna w związku ze sprawami języka, instytucji kulturalnych i literatury.

#### HISTORIA I ZASIĘG JĘZYKA SUAHILI

Jednym z pierwszych posunięć Juliusa Nyerere po uzyskaniu niepodległości przez Tanganikę było zwołanie już w grudniu 1961 r. specjalistów od języka suahili i zażądanie, by uczynili go językiem przystosowanym do potrzeb nowoczesnego, szybko rozwijającego się państwa<sup>6</sup>. Jednocześnie ogłosił on suahili językiem urzędowym Tanganiki. Uprzednio dał sam dowód żywości i pojemności tego języka tłumacząc na suahili *Juliusza Cezara* Szekspira.

Język suahili należy według klasyfikacji Greenberga<sup>7</sup> do wielkiej rodziny języków Bantu, które z kolei Greenberg umieszcza jako jedne z 22 języków głównej grupy nigro-kordofańskiej. W związku z tym A. N. Tucker, profesor języków Wschodniej Afryki na uniwersytecie londyńskim, wysuwa hipotezę<sup>8</sup>, że genetycznie rzecz biorąc, język ten

<sup>6</sup> Por. A. B. Webston, *Law in Swahili — Problems in Developing the National Language*, „Swahili”, 1965, nr 2, August.

<sup>7</sup> Por. J. H. Greenberg, *The Languages of Africa*, Indiana University-Mouton, Hague 1963.

<sup>8</sup> Por. A. N. Tucker, *Swahili*, w: *Encyclopedia Britannica*, 1964.

ma swe źródła raczej w środkowej lub nawet zachodniej części kontynentu. Historycznie jednak poznany został jako język ludności zamieszkującej wschodni pas wybrzeża, mniej więcej obecnej Tanganiki i Kenii oraz Zanzibaru. Są twierdzenia, że pas jego ciągnął się dalej na północ i na południe: od Adenu do Durbanu.

Pierwsze wiadomości o tym języku pochodzą od Arabów, którzy bardzo wcześnie poczęli penetrować te tereny, a od XI w. zajęli wybrzeże. Oni też nadali mu nazwę od słowa arabskiego sawahil — brzeg morza. Przez wiele wieków ten pas wybrzeża i Zanzibar były handlowymi bazami wypadowymi Arabów, przede wszystkim dla handlu niewolnikami i kością słoniową. Ekspedycje prowadziły nieraz daleko w głąb lądu, aż do Wielkich Jezior. W XVI w. zarysowuje się rywalizacja Portugalczyków i Turków, w której Portugalczycy na czas jakiś biorą górę, opanowawszy Zanzibar i kontrolując wybrzeże. Ale już w XVIII w. Zanzibar, znaczna część Tanganiki i wybrzeże Kenii przechodzą w ręce Arabów, stają się własnością sułtanów Omanu. Stan taki trwał aż do przetargów niemiecko-angielskich, zakończonych porozumieniem i podziałem w r. 1890.

W wyniku penetracji, przede wszystkim arabskiej, i zakładania handlowych kolonii na nadbrzeżu powstała specyficzna fuzja kultur, o której Freeman-Grenville<sup>9</sup> mówi: „Ta nadbrzeżna cywilizacja była czymś jedynym w swoim rodzaju, ani arabskim, ani wyłącznie afrykańskim, eklektycznym, lecz niekosmopolitycznym”.

Jako ciekawostkę warto przytoczyć, co na ten temat mówi Henryk Sienkiewicz, który wybrał się na polowanie do Wschodniej Afryki, z bazą na Zanzibarze, akurat w r. 1891, tuż po oficjalnym przejściu Tanganiki w ręce Niemców, a Zanzibaru pod protektorat brytyjski. Sienkiewicz, nie darzący sympatią Arabów, co pamięta zapewne każdy czytelnik *W pustyni i w puszczy*, wypowiada też o nich wiele negatywnych opinii w relacjach z tej podróży, zawartych w *Listach z Afryki*, i nie bez pewnej satysfakcji notuje m. in.: „Zwykle, gdy lud bardziej uspołeczniony pobije plemiona na niższym szczeblu oświaty stojące, narzuca im nie tylko swe zwyczaje, ale i język. W Zanzibarze stało się inaczej. Tu wspólnym językiem dla wszystkich jest język ki-suahili. Jego zanzibarska mość, dwór i Arabowie, tak z miasta, jak i ze wsi, nim tylko w codziennym życiu mówią. Używają go Hindusi, misjonarze układają w nim pieśni nabożne i miewają kazania. Europejczycy uczą się go dość łatwo. Jest to język dźwięczny, w którym każdą zgłoskę, niemal każdą literę słyhać wyraźnie. Misjonarze zapewniali mnie, że jest bar-

<sup>9</sup> G. S. P. Freeman - Grenville, *History of East Africa*, red. Oliver, Matthew, Oxford 1963, s. 168.

dzo regularny i nie ma zupełnie wyjątków. To pewne, że posiada on niezwykłą żywotność, nie tylko bowiem nie dał się wyprzeć z Zanzibaru arabszczyźnie, ale rozszerzył się na brzegach i w całej równikowej Afryce, jak francuski w Europie. Od Bagamojo aż do Wielkich Jezior i hen, dalej, wzdłuż dorzecza Kongo można się nim mniej więcej wszędzie rozmówić. Zapewne pochodzi to i stąd, że różne miejscowe narzecza były z ki-suahili pokrewne. Obecnie misje francuskie w Zanzibarze i Bagamojo uczyniły ten język piśmiennym”<sup>10</sup>.

Zasługa uczynienia tego języka piśmiennym w rzeczywistości nie przypadła Francuzom. Istnieją bardzo dawne zapisy suahili w piśmie arabskim. Jeśli zaś chodzi o alfabet łaćniński, pierwszeństwo, o czym będzie jeszcze mowa, przypada Anglikom. Natomiast co do struktury tego języka, informacje Sienkiewicza potwierdzają dzisiejsi naukowcy. Profesor uniwersytetu w Utrechcie, H. P. Blok, wydawca antologii suahili<sup>11</sup>, twierdzi we wstępie do tego zbioru, że szerokie rozprzestrzenienie się suahili jest w znacznej mierze wynikiem jasności jego gramatycznych konstrukcji, a co za tym idzie, stosunkowej łatwości uczenia się. Przy tym, o ile słownikowo jest w nim w tej chwili wiele słów naniiesionych, pochodzenia arabskiego, hinduskiego, portugalskiego, tureckiego, niemieckiego i in. — to nie naruszona została właśnie konstrukcja gramatyczna Bantu.

Co do rozprzestrzenienia zaś, oto jeszcze jedna opinia wcześniejszego i solidniejszego od Sienkiewicza podróżnika. Joseph Thompson w opisie swojej ekspedycji z Zanzibaru do jezior, odbytej w r. 1878<sup>12</sup>, powiada: „Jednym z najważniejszych przygotowań była nauka ki-suahili, języka, którym mówią nie tylko tubylcy na wybrzeżu, ale który jest tak dobrze znany w głębi lądu, że umożliwia podróżnikowi, który umie nim mówić, przebycie w poprzek prawie całej Afryki, od brzegu do brzegu”. Dzisiaj szacuje się, że mówi tym językiem ok. 30 milionów ludzi<sup>13</sup>. Jest on *lingua franca*, językiem ponadplemiennym, czy, używając innej jeszcze terminologii, wehikularnym całego wschodnio-środkowego regionu Afryki. Dialektowo jest zróżnicowany. Oblicza się, że ma ok. 15 dialektów<sup>14</sup>, stąd też przy sprawie jego kodyfikacji były i są kłopoty z wyborem jednego jako standardu.

<sup>10</sup> H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, wstępem opatrzył Z. Najder, Warszawa 1956, s. 116.

<sup>11</sup> H. P. Blok, *A Swahili Anthology with notes and glossaries*, t. 1, Leiden 1948, Publications of the African Institute.

<sup>12</sup> J. Thompson, *To the Central African Lakes and Back*, t. 1, London 1881, s. 29.

<sup>13</sup> Por. Ratajski, *op. cit.*, s. 48.

<sup>14</sup> Por. Tucker, *op. cit.*

STANDARYZACJA I DYSKUSJE O WSPÓŁCZESNYCH MOŻLIWOŚCIACH  
SUAHILI

Pierwsze próby kodyfikacji i alfabetyzacji łaćnińskiej podjęli jak zwykle na terenie czarnej Afryki misjonarze różnych wyznań i narodowości, głównie angielscy i niemieccy. Wspomnianemu tu Thompsonowi, przed jego podróżą, udzielał lekcji suahili biskup anglo-katolicki (UMCA), Edward Steere, autor pierwszego, wydanego w r. 1870 podręcznika suahili *Handbook of the Swahili Language*, pierwszej antologii *Swahili Tales*, a także pierwszego przekładu (1882) *Biblii* na suahili.

Skądinąd twardy kolonialny system niemiecki przyczynił się do zestandaryzowania suahili na terenach dzisiejszej Tanganiki. Od niemieckich urzędników i dowódców wojskowych wymagano znajomości tego języka. Seminarium Języków Wschodnich w Berlinie współpracowało ściśle z Wydziałem Kolonialnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Suahili stał się pierwszym językiem afrykańskim nauczonym w Europie na seminarium wschodnim uniwersytetu w Berlinie. Na terenie Tanganiki nauczanie w zakładanych przez Niemców szkołach niemisyjnych odbywało się też w suahili. Pierwsze szkoły niemisyjne zostały założone w 1892 r. W roku 1905 dwie szkoły w Dar es-Salaam i w Tanga przekształcono na specjalne średnie, o kursie nauczania o 2 lata dłuższym niż w normalnych średnich. W tych ostatnich tylko dwóch latach nauczanie było już po niemiecku. Szkoła w Tanga stała się centralną szkołą, w której dbano o udział młodzieży ze wszystkich części kraju. Absolwenci byli później zatrudniani w administracji na swoich terenach.

W pierwszych latach szkoły rządowe prowadziły nauczanie w oparciu o podręczniki opracowane przez misjonarzy. W roku 1901 wydano w suahili serię pt. „Wrota do wiedzy”, dotyczącą astronomii, geologii i europejskiej filozofii, w r. 1906 wyszły podręczniki dla siedmiu klas, znane jako „Biblioteka Rechenberga”. Od roku 1905 wychodził dziennik „Kiongozi” (przywódca, wódz), zawierający zarządzenia administracyjne, wiadomości z kraju, z historii, a także wiersze i zagadki.

Przed I wojną światową wzrastające w Niemczech nastroje szowinistyczne, wsparte niechęcią wielu misjonarzy wobec oporu części ludności wyznającej islam, wywołały spory na temat nauczania języka suahili i stosowania go w administracji. Zwyciężył jednak ostatecznie pogląd utrzymujący w mocy dawny system. Do końca natomiast nie zostały uregulowane stosunki między szkolnictwem misyjnym a rządowym ani ujednoczone programy nauczania. Toteż gdy w r. 1920 objęły te tereny Anglicy, trudno było choćby odtworzyć sieć szkół i system



szkolnictwa. Jednakże w cytowanym przez T. J. Jonesa<sup>15</sup>. *Tanganyika Territory Report for 1921*, znajdujemy taką opinię: „Podczas gdy urzędnik brytyjski często ryzykuje przekreślenie swoich instrukcji, jeśli przekazuje je ustnie, dawny system niemiecki umożliwił pisemne porozumiewanie się z każdym naczelnikiem osady i otrzymywanie od niego sprawozdań pisanych w suahili”.

Anglicy wahali się dość długo, jak się ustosunkować do nauki suahili w szkołach oraz do pozostałych szkół misyjnych. Początkowo chcieli w części kraju w ogóle zlikwidować naukę w suahili na rzecz poszczególnych języków plemiennych. Ostatecznie w r. 1925 na konferencji w Dar es-Salaam ustalono, że nauka w suahili będzie do szczybla średnich klas szkoły elementarnej, czyli podobnie jak nauka w niektórych językach miejscowych na innych terytoriach angielskich w Zachodniej i Wschodniej Afryce. Na prowadzenie szkół misyjnych zezwolono. W rezultacie, w okresie między dwoma wojnami, mimo że osłabione, to jednak najszersze i obejmujące cały kraj nauczanie w suahili pozostało w Tanganice. W Kenii suahili traktowany był w nauczaniu na zasadzie jednego z języków plemiennych. Pozostał potocznym językiem ponadplemiennym, którym można się było porozumieć w kraju, ale rolę tę zaczął odgrywać stopniowo w coraz większej mierze także i angielski. Wiele plemion wraz z rozwijającym się pędem do oświaty i prestiżem, jaki dawało wykształcenie, dopominało się i obstawało przy nauce języka angielskiego, dającego większe możliwości i prestiż. Suahili był spychany do roli języka analfabetów. Nie zamierał jednak. Jeszcze przed uzyskaniem niepodległości, gdy Kenyatta przemawiał na wiecach i zebraniach, używał, chcąc być szeroko zrozumiany, na przemian kikuju i suahili.

Jeszcze wyraźniejsze spychanie suahili występowało w Ugandzie, gdzie język ten pozostawał coraz bardziej jedynie jako język macierzysty części ludności o tej nazwie, wzmagająca się zaś popularność i pęd do angielskiego, na co wpływ miało też Makerere College, gdzie wymagano dobrej znajomości angielszczyzny<sup>16</sup>.

Wiele więc przyczyn wpłynęło na to, że właśnie w Tanganice — Tanzanii suahili stał się językiem państwowym. Odpowiadało to już rzeczywistości tego kraju, można było uznać ten język za jego język narodowy.

---

<sup>15</sup> T. J. Jones, *Education in East Africa (Phelps-Stokes Commission Report)*, London 1924, s. 178.

<sup>16</sup> Większość danych dotyczących kolonizacji niemieckiej i okresu międzywojennego na podstawie artykułu: M. Wright, *Swahili Language Policy 1890—1940*, „Swahili” 1965, nr 1.

\*

Zacząty jeszcze przed I wojną światową przez Niemca Klamrotha, a skończony w latach dwudziestych przez jego rodaka, pastora Roehla, nowy przekład *Biblii* na suahili wywołał gwałtowną dyskusję językową angielsko-niemiecką. Przekład dokonany był rzekomo w „oczyszczonym Bantu-suahili”. Misjonarzom chodziło o usunięcie nawet słownikowych wpływów arabskich. W rezultacie stworzyli jednak język sztuczny, nie używany przez nikogo w żywym słowie. Przeciwno temu protestowali Anglicy<sup>17</sup>, twierdząc że taki język w ogóle nie istnieje, a jako przez nikogo nie rozumiany jest też nieprzydatny.

Toteż Anglicy podjęli własne próby standaryzacji suahili. W 1925 r. został stworzony w Dar es-Salaam Komitet dla Standaryzacji Suahili (The Committee for the Standarisisation of the Swahili Language), którego wytyczne zostały w r. 1928 przyjęte także dla Kenii i Ugandy. W roku 1930 przekształcił się w Interterritorial Language Committee. Za podstawę standaryzacji przyjęto dialekt używany na Zanzibarze, z zaznaczeniem, że trzon ma stanowić słownictwo Bantu, ale należy uwzględnić słowa obcego pochodzenia, jeżeli stały się częścią istniejącego języka.

Po paru latach komitet ten wyłonił East African Swahili Committee, którego pierwszym zadaniem było opracowanie standartowego słownika: suahili — angielski i angielski — suahili, by, jak głosił autor tego słownika, Frederick Johnson, „był to nowoczesny, zdolny do życia język”. Słownik ten, wydany po raz pierwszy w r. 1939, często dziś krytykowany, stanowi jednak ciągle niezastąpioną bazę. Komitet zaczął też już wtedy wydawać, wychodzący do dziś półrocznik „Swahili”, gromadzący materiały historyczne, dotyczące przede wszystkim słownictwa i gramatyki. Poczynając od lat pięćdziesiątych czasopismo zaczęło drukować dodatki literackie w postaci prozy i wierszy. Zbiory wybranych z tego utworów ukazują się w serii „Johari za Kiswahili” („Klejnoty Suahili”). Przewodniczącym komitetu był przez wiele lat Shaaban Robert, uważany za najwybitniejszego pisarza suahili. Następnym przewodniczącym był, nieżyjący już (1924—1964) K. Amri Abedi, minister sprawiedliwości Tanzanii, sam również pisarz i poeta, niezmordowany w staraniach o jak najszybsze i najpełniejsze wprowadzenie suahili do wszystkich dziedzin życia publicznego.

W roku 1958 powstał podkomitet historyczny, kierowany przez szejka Hyder el Kindy z Mombasy i dra J. Knapperta. Pieniądze na ten cel otrzymano z Calouste Gulbenkian Foundation i z angielskiego Mini-

---

<sup>17</sup> G. W. Broomfield, *The Re-Bantuisation of the Swahili Language*, „Africa”, 1931, nr 1.

stry of Overseas Development. Z uzyskaniem niepodległości przez Tanganikę, Kenię i Ugandę działalność komitetu znacznie się zintensyfikowała, ale i tak nie jest on w stanie sprostać rosnącemu zapotrzebowaniu na opracowanie nowoczesnych podręczników, słowników ogólnych i słowników specjalistycznych, głównie z dziedziny techniki i prawa, gramatyk, tekstów do czytania.

W roku 1965 komitet został przekształcony na Institute of Swahili Research przy University College w Dar es-Salaam, z filiami w Nairobi i Kampala. Dyrektorem jego został wykładowca języków i językoznawstwa w Dar es-Salaam, prof. W. H. Whiteley, specjalista w zakresie języków Afryki Wschodniej. Jest on również redaktorem pisma „Swahili”. Instytut jest finansowany przez rządy Tanzanii i Kenii, która coraz bardziej interesuje się możliwościami wprowadzenia i u siebie suahili jako języka państwowego. Do r. 1967 instytut miał też jeszcze zapewnione pieniądze z fundacji, przyznane komitetowi. Prof. Whiteley na łamach „Swahili”<sup>18</sup> apeluje o pomoc i współpracę wszystkich specjalistów w świecie. Omawia m. in. sporą ilość wydawnictw radzieckich w suahili. Zapowiada też rychłe przekazanie kierownictwa instytutu w ręce jakiegoś Wschodnioafrykanina.

Każdy numer „Swahili” przynosi bogaty dział słownikowy. W roczniku 1965 znajdujemy listę nazw dla gwiazd i konstelacji, słownik religijny, przygotowany przez sekretariat kościoła katolickiego w Dar es-Salaam, słownik podstawowych terminów matematycznych, poza tym artykuły z zakresu gramatyki, refleksje na temat nauczania, spisane historyczne teksty w suahili i garść utworów współczesnych w tym języku, które redakcja kwalifikuje przede wszystkim jako czytanki, teksty pomocniczo-szkolne.

Wrześniowy numer 1965 zawiera bardzo interesujący materiał, a mianowicie artykuł prof. A. B. Webstona, który jest głównym ekspertem dla opracowania dziedziny prawa w suahili. Artykuł ten pt. *Law in Swahili — Problems in Developing National Language* zajmuje się nie tylko specjalistycznymi rozważaniami, lecz podejmuje wciąż jeszcze żywo dyskutowane, zasadnicze zagadnienie, czy suahili może być współczesnym, pełnym językiem narodowym, czy nie jest praktyczniejsze trzymanie się angielskiego, jak zrobiła większość pobrytyjskich krajów afrykańskich.

Szczegółowe wywody prof. Webstona z zakresu prawa, nie ukrywające wielu trudności, kończą się jednak stwierdzeniem, że w znanej mu dziedzinie suahili zdolny jest objąć niezbędny stopień specyfikacji, jest dostosowywalny do dzisiejszych potrzeb. Autor wyraża nadzieję, że

<sup>18</sup> „Swahili”, 1965, nr 1, March.

w niedalekiej już przyszłości będzie można suahili wprowadzić do Sądu Najwyższego (obecnie w suahili jest sądownictwo niższe i średnie), a stopniowo także i do nauczania prawa na wyższych uczelniach.

Prof. Webston polemizuje też generalnie z dwoma najczęściej powtarzonymi pod adresem wprowadzenia suahili zarzutami, a mianowicie że jest to język ze względu na brak słownictwa z zakresu wyższej techniki i administracji niezdolny do funkcjonowania w nowoczesnym państwie i że jest to język niezdolny do komunikowania większych subtelności pojęciowych i bardziej precyzyjnych określeń, wymaganych od kulturalnych i wykształconych ludzi.

Autor powiada, iż zarzuty tego rodzaju stawiane są przez ludzi, którzy nie znają suahili lub znają go jedynie z kuchni i z ulicy. Nie znając jego pojemności i możliwości słowotwórczych, wyobrażają sobie, że jest to język ludzi tępych i niewrażliwych. Wszystkie te zarzuty płyną zresztą, zdaniem autora, z kół zainteresowanych w panowaniu neokolonializmu, którym utrata angielskiego odbiera duże szanse. Dotyczy to zarówno pozostałych jeszcze urzędników brytyjskich, jak i tych wykształconych po angielsku Afrykanów, którzy znajomości specjalistycznego słownictwa angielskiego zawdzięczają w dużej mierze swoje stanowiska i pozycję społeczną. Tak więc europejski rzecznik suahili, przyjaciel zmarłego ministra Amri Abedi, łączy tu, zgodnie zresztą z tradycją europejską, sprawę własnego, odrębnego języka narodowego ze sprawą głębszej, faktycznej niezawisłości kraju<sup>19</sup>.

#### WSCHODNIOAFRYKAŃSKIE INSTYTUCJE KULTURALNE

Znajomość i rozprzestrzenianie suahili, mające swoje centrum i ośrodek promieniowania w Tanzanii, płyną obecnie różnymi kanałami, nawet i poprzez te instytucje, które opierają swoją działalność w zasadzie na języku angielskim. Wpływa na to oczywiście rzeczywisty stan językowy i wzmożone migracje. Instytucje kulturalne, powołane najczęściej przez Komisję do Spraw Społecznych i Badań Naukowych (EACSO) z reguły przy tym nie obejmują jednego tylko kraju. Załączek takich instytucji powstał jeszcze pod panowaniem Anglików. Powołana w r. 1948 East African High Commission utworzyła w tymże roku Biuro Literatury Afryki Wschodniej z siedzibą w Nairobi i filią

<sup>19</sup> Tezę o możliwościach przystosowania suahili do dzisiejszego technicznego świata podtrzymuje również J. Knappert w artykule *The Adaptation of Swahili to Modern Times*, „Afrika und Übersee”, 1965, nr 3, September. Świadczy za nią także bardzo interesujący artykuł o rozwoju współczesnego słownictwa politycznego w suahili: C. M. M. Scotton, *Some Swahili Political Words*, „The Journal of Modern African Studies”, 1965, nr 4, December.

w Lusaka. Biuro to było instytucją zarówno wydawniczą, jak biblioteczną. Służyć miało zaspokajaniu potrzeb czytelniczych, jak i stworzeniu warunków rozwoju lokalnego piśmiennictwa. W latach 1948—1956 biuro wydało 550 nowych tytułów o łącznym nakładzie powyżej 3 mln egz. Były to publikacje w języku angielskim oraz w 25 językach tubylczych. Największą ilość stanowiły wydawnictwa popularnonaukowe z różnych dziedzin. Powieści w tym czasie wydano 36. Statystyka z lat 1956—1957 podaje wydanie (lub spowodowanie wydania) 75 książek, w tym 53 pierwszych wydań i 22 wznowienia. Od strony językowej — 24 były w języku angielskim, 11 dwujęzycznych, 9 — w suahili, 31 w innych językach miejscowych. 62 pozycje stanowiły prace oryginalne, 13 — przekłady. Wśród autorów i tłumaczy było 59 Europejczyków i 16 Afrykanów<sup>20</sup>.

Obecnie znaczną część funkcji biura przejął East African Publishing House Ltd. z siedzibą w Nairobi, który jako jeden z głównych działów prowadzi przekłady na suahili. Wydawnictwo to podlega Wschodnioafrykańskiemu Instytutowi Spraw Społecznych i Kulturalnych (East African Institute of Social and Cultural Affairs), powołanemu w październiku 1963 r. z inicjatywy<sup>21</sup> przywódców trzech krajów, którzy stanowią też jego honorową Radę Naczelną. Największe zasługi dla uruchomienia tej instytucji położył jednak Tom Mboya, który na konferencji w r. 1963 w Berlinie zachodnim wyostał na ten cel pieniądze z różnych międzynarodowych fundacji, głównie zapewne amerykańskich. Instytut ma główną siedzibę w Nairobi, w r. 1966 miały powstać filie w Dar es-Salaam i w Kampala. Sekretarzem generalnym jest A. Ogot, pracownik Department of History, University College w Nairobi. Instytut wydaje „East Africa Journal”, wychodzący 10 razy rocznie w nakładzie 2200 egz. Współpracuje też ściśle ze Wschodnioafrykańskim Instytutem Prasowym (East African Institute Press), który wydaje m. in. serię Współczesnych Afrykańskich Monografii (Contemporary African Monograph), czasopismo „East African Law Journal” oraz „Kondamet” (w języku Kalenzin). Instytut gromadzi też bibliotekę afrykanów i zaczyna prowadzić seminaria afrykanistyczne z różnych dziedzin.

Innego rodzaju instytucją, mającą przede wszystkim pobudzić rozwój sztuki, a głównie literatury w Afryce Wschodniej, jest Chemchemi Creative Centre, założony w r. 1964, z główną siedzibą w Nairobi. Kierownikiem jego był do niedawna emigrant z Południowej Afryki, naj-

<sup>20</sup> Dane wg J. Chałasiński, K. Chałasińska, *Blżej Afryki*, Warszawa 1965, s. 221.

<sup>21</sup> Por. *East African Institute of Social and Cultural Affairs*, „The Journal of Modern African Studies”, 1965, nr 2, August.

wybitniejszy bodaj angielskojęzyczny krytyk literacki czarnej Afryki, Ezekiel Mphahlele<sup>22</sup>. Mphahlele po wyjeździe ze swego kraju w r. 1957 był przez przeszło 2 lata w Nigerii jako wykładowca w Ibadan. Wiązał wielkie nadzieje i początkowo żywił wiele entuzjazmu dla możliwości życia i pracy w tym, wówczas już u progu niepodległości, afrykańskim kraju. Nie mógł się jednak w Nigerii zaaklimatyzować. Po doświadczeniach w swoim kraju, nie potrafił już, jak sam wyznaje<sup>23</sup>, mieć bezpośredniego i prostego stosunku do białych ani też znaleźć wspólnej postawy z większością Afrykanów. Raził go brak demokratyzacji stosunków, przedział między elitą a masami, wielkopański i pełen samozadowolenia stosunek zamożnych i wykształconych do reszty, przepaść między wielkim miastem a wioskami buszu. Twierdził, że podstawowym problemem Nigerii jest wyrównanie stosunku: elita — masy. Mphahlele wyjechał z Nigerii do Paryża, był tam bodaj ok. roku, a potem znalazł się z powrotem w Afryce, tym razem Wschodniej, i, zdaje się, znacznie mu bliższej. O klubie „Chemchemi” opowiada sam, na łamach „Modern African Studies”<sup>24</sup>. „Chemchemi” jest jakby odpowiednikiem ibadańskiego „Mbari Club”, który tak bardzo przyczynił się do ożywienia życia literackiego w Nigerii i z którego grona wyszło kilku dobrze już dziś znanych pisarzy. Finansowany jest też podobnie jak Mbari przez amerykańską Farfield Foundation, ale są to dotacje niewielkie i Mphahlele apeluje do społeczeństwa i instytucji o pomoc, szczególnie na zakup instrumentów muzycznych i uruchomienie teatru objazdowego. „Chemchemi” ma kilka sekcji: prowadzi kursy plastyczne, ma dwie grupy muzyczne i zespół teatralny. Prowadzi też kursy nauczania dla dorosłych. Grupą muzyczną niejazzową kieruje Joseph Kariuki, który miał także cykl odczytów o literaturze. Teatr w r. 1964 wystawił sztukę Rebeki Njau z Kenii, adaptację bajek ludowych oraz sztukę *The Prodigal Son (Syn marnotrawny)*, opartą na motywach biblijnych, pióra pisarza południowoafrykańskiego Bon Leschoai. Sztuka ta była napisana po angielsku, jednakże dla celów teatru została przetłumaczona na suahili.

Najważniejszą jednak domeną „Chemchemi” jest pobudzanie i pomoc w twórczości literackiej. Służy temu miesięcznik „Chemchemi News” i szeroko rozwijane poradnictwo literackie, również i listowne. Prowadzą je Mphahlele i Kariuki. Mphahlele podkreśla, że „Chemchemi” jest otwarty dla wszystkich mieszkańców Wschodniej Afryki. Ogólną funkcję i cel „Chemchemi” widzi Mphahlele w łągodzeniu szoku, jaki

<sup>22</sup> Por. jego *African Image*, London 1962.

<sup>23</sup> *Ibidem*, rozdział „Going my Way?”.

<sup>24</sup> „Modern African Studies”, 1965, nr 1, May.

u ludzi wrażliwych wywołuje zderzenie z inną kulturą, z jej odmiennym systemem wartości. Pragnie dopomóc w stworzeniu klimatu dla integracji osobowości, a co za tym idzie położenia podwalin pod przyszłe afrykańskie instytucje kultury.

#### PROBLEM JĘZYKA NARODOWEGO

Zarysowuje się więc obecnie w Afryce Wschodniej rozwojowa równoległość nurtu języka angielskiego i suahili. Oba te nurty, choć każdy w innym zakresie, odgrywają rolę integrującą.

Suahili stwarza szeroką, demokratyczną platformę porozumienia, ale nie może jeszcze dzisiaj być używany we wszystkich dziedzinach życia publicznego i na wszystkich szczeblach wykształcenia. Ale suahili daje też nadzieję i rzeczywiste przesłanki możliwości stworzenia pełnoprawnego afrykańskiego języka narodowego. A jest to zagadnienie, które — mimo wszelkich dogodności praktycznych, jakie stwarza dziś używanie języka angielskiego, i mimo że język ten np. w całej Zachodniej Afryce pobrytyjskiej uznano za język nie tylko państwowy, ale jak np. w Nigerii i narodowy — nurtuje wciąż przynajmniej humanistycznie zorientowaną część elity. Powołam się tu na przykład pisarzy nigeryjskich, piszących po angielsku, a stanowiących najliczniejszą i uznaną już szeroko i poza granicami kraju czołówkę młodej literatury afrykańskiej. Jeden z najwybitniejszych jej reprezentantów, Chinua Achebe, wymieniwszy wszelkie, najzupełniej sensowne argumenty za twórczością w języku angielskim, dodaje w końcu, że on sam jest po prostu skazany na ten język, nie ma innego wyboru (jest z pochodzenia Ibo)<sup>25</sup>. I on, i drugi poeta, i prozaik nigeryjski, Gabriel Okara, na Konferencji Afrykańskich Pisarzy Angielskojęzycznych w r. 1962 w Makerere College opowiadali o swoich próbach „afrykanizacji” języka angielskiego, o trudnościach, jakie mają w przekazywaniu pewnych kulturowych treści<sup>26</sup>. Mimo tak doskonałego zżycia się z językiem, jakie musi towarzyszyć swobodnej w nim wypowiedzi literackiej, w postawie twórczej większości tych pisarzy tkwi poczucie ciągłego dokonywania jakby możliwie kongenialnego przekładu. Jednocześnie na tej samej konferencji, Bloke Modisane (pisarz południowoafrykański, obecnie na emigracji) deklamował fragmenty utworu Thomasa Mofolo *Chaka* w języku soto, uważanego za klasyczny utwór epiki afrykańskiej (wyd. r. 1925), dowodząc, że

<sup>25</sup> Por. Ch. Achebe, *English and the African Writer*, „Transition”, 1965, nr 18.

<sup>26</sup> Por. sprawozdanie z tej konferencji „Abbia”, 1963, nr 1, oraz „West Africa” 1962, nr 2352.

żaden przekład nie jest w stanie oddać specyficznej rytmiki i składni oryginału. Entuzjastowali się tym wszyscy zebrani, w większości nie znający języka soto.

Rzecz jasna, że problemy te najbardziej muszą nurtować pisarzy. Jednak na przykład u pisarzy zachodnioafrykańskich, francuskojęzycznych, zagadnienia te poza jedną podjętą przez Cheikha Anta Diopa próbą dyskusji, w jego dość już dawnej zresztą książce *Nation nègres et culture* (pisanej w latach 1948—1953), w żadnych wypowiedziach nie występują. Wydaje się, że ich stopień asymilacji do kultury francuskiej jest już tak głęboki, że wątpliwości i nostalgii tego rodzaju w ogóle nie powstają.

Trudności i tęsknoty pisarzy, niejednokrotnie zresztą i to ostro, np. na terenie Nigerii, podkreślane też przez publicystów<sup>27</sup>, zdają się być odbiciem dwóch szerszych zagadnień. Po pierwsze nurtuje świadomość, potwierdzona jeszcze znajomością historii Europy, iż istotnym konstytutywnym czynnikiem nowoczesnego narodu, czynnikiem będącym elementem pełnowartościowości tego pojęcia, jest jego odrębny, tworzący się wraz z jego dziejami, język. Międzynarodowy język wykształconej elity, jakim była przez długi czas w Europie łacina, nie poszedł w doły, nie doprowadził do językowej unifikacji. Języki pospółstwa wyrosły i stopniowo ogarnęły dziedziny zastrzeżone dawniej dla wtajemniczonych w inny język. Wyrosły i najczęściej nabrały godności języków narodowych, a więc rangi tego typu społeczeństw, za które są, czy nie są, ale chcą się uważać społeczności krajów afrykańskich.

Drugie zagadnienie jest bardziej jeszcze psychologicznie skomplikowane i zasygnalizować tu tylko można zaledwie ten trudny proces dzisiejszych ludzi w Afryce, dla których od pewnego momentu ich biografii język dzieciństwa przestaje się poszerzać wraz z poszerzaniem się ich świata. Następuje nie równoległa nauka drugiego języka, lecz przeskok w inny język. Powstaje rozgraniczenie jakby demarkacyjną linią językową obszarów doświadczeń własnych, kultur i wiedzy. O wykształconych Afrykanach mówi się często, że są dwujęzyczni, a i część ich samych tak uważa. W istocie tak nie jest. Nie ma tu równoległości językowej, możliwości zastąpienia jednego języka drugim. Afrykanie są raczej językowo połowiczni i ta mniejsza lub większa rysa jest w każdym indywiduum. Bardziej wrażliwi, jak pisarze, zdają sobie z tego jedynie wyraźniej sprawę. Ale nawet u tych, którzy są tego pęknięcia i płynących stąd trudności integracyjnych nieświadomi lub którzy postawili tylko na dzisiejszą praktycystyczną kartę, minął już w każdym

<sup>27</sup> Por. np. E. E. Bassy, *Lingua franca for Nigeria*, „West African Pilot”, 16 II 1965 oraz Obi Wali, *Dead End of African Literature*, „Transition”, nr 10.



razie charakterystyczny dla pierwszych kształcących się konwertytów we wczesnym okresie kolonizacji pogardliwy stosunek do tego co własne, w tym również i do języka. Inny stosunek do własnej kultury zmienia i stosunek do języka. Chęć powiedzenia we własnym języku, że Afrykanie „swoją język mają” — język bez zastrzeżeń narodowy, nic nie przekraczający i nie rozdwajający ludzkich osobowości, zwraca oczy wielu Afrykanów z czarnej Afryki z nadzieją i zainteresowaniem na ten teren kontynentu, gdzie, wydaje się, istnieją po temu rysujące się możliwości i czynione są w tym kierunku próby. W praktyce, nawet na tym terenie zagadnienie to nie jest bynajmniej proste ani przesądzone. Ale szanse są stosunkowo największe i już dziś stanowią dumę wielu Wschodnioafrykanów.

#### LITERATURA W JĘZYKU SUAHLI

W dzisiejszym stanie rozwoju historyczno-cywilizacyjnego język bez piśmiennictwa nie jest językiem pełnowartościowego przekazu. Na terenie Afryki Wschodniej wychodzi ok. 60 pism w języku suahili. Nawet sądząc po angielskojęzycznych przekazach literackich, można się zorientować, że w Kenii najpopularniejszym dziennikiem jest „Baraza” („Wiadomości”) w języku suahili. Whiteley we wstępie do antologii<sup>28</sup> charakteryzując współczesną literaturę tego regionu podkreśla znikomość piśmiennictwa tworzonego przez Afrykanów po angielsku. Jednocześnie stwierdza jednak, że piśmiennictwo w językach rodzimych stanowią jedynie małe, nie przekraczające ze względów ekonomicznych 75 stron książeczki, będące głównie zapisami ustnej tradycji ludowej. Ogromną część publikacji w tych językach stanowią też przekłady. Whiteley wymienia pierwszą oryginalną powieść detektywistyczną, wzorowaną na Conan Doyle’u, napisaną w suahili przez Muhammeda Said Abdulla z Nairobi. Powieść ta pt. *Mzimu wa watu wa kale (Dom duchów przodków)*, choć oparta na zapożyczonym schemacie kompozycyjnym, osadzona jest w autentycznych realiach Zanzibaru. Ten sam autor napisał też drugą powieść pt. *Kisima cha Giningi (Źródło Giningi)* i podobno pracuje nad trzecią.

Dumą współczesnej literatury w suahili jest przede wszystkim Shaaban Robert. Whiteley pisze o nim, że jest to „najwybitniejszy pisarz Wschodniej Afryki”. Urodzony w r. 1909 w Tanga, wykształcony w Dar es-Salaam, tam też prawie przez całe życie pracował jako urzęd-

<sup>28</sup> W. H. Whiteley, *A Selection of African Prose. I — Traditional Oral Texts, II — Written Prose*, Foreword by Chnua Achebe, Oxford 1964, Oxford Library of African Literature.

nik administracji. Zmarł w r. 1962. Znany jest szczególnie jako poeta, ale ma też sporo książek prozatorskich. Niepełna bibliografia jego utworów w antologii Whiteleya podaje 7 książek z lat 1949—1961. W r. 1960 otrzymał nagrodę literacką i medal Margaret Wrang. Nawet na podstawie nielicznych, dostępnych w przekładzie angielskim utworów i fragmentów<sup>29</sup> rysuje się indywidualność bardzo ciekawa, przede wszystkim ze względu na specyficzne próby tworzenia wzorców obyczajowo-moralnych; splatają się w nich elementy kulturowe afrykańskie, chrześcijańskie i arabskie, tworząc propozycje i wskazania, które mogą odpowiadać rzeczywistym wątpliwościom w przemieszanym świecie pojęć znacznej części mieszkańców tego regionu. Wszystkie znane mi utwory Roberta mają charakter moralistyczno-dydaktyczny, z tym że dwie jeszcze cechy w tych nawet drobnych próbkach dają się zauważyć: podkreślanie przez autora swojej afrykańskości oraz swoboda i bezpośredniość narracji czy to prozatorskiej, czy wierszowanej, co w literaturze europejskiej od dłuższego już czasu rzadko idzie w parze z wyraźnymi tendencjami dydaktycznymi.

W zakończeniu *Poematu o dobrym sprawowaniu się*, adresowanym do młodzieży męskiej, Robert tak pisze: „Módl się za moje życie, aby zdrowie utrzymało mnie w czystości, a gdy dni moje się skończą, abym był posłany do raju. Jeżeli znajdziesz tu coś złego, odrzuć to, nie ma gniewu w moim sercu, to ja mówię, pisarz Shaaban, którego ojcem jest Robert. Nie myśl o mnie niedobrze, nie zdradziłem mego plemienia, jestem uczciwym Afrykaninem, nie myśl o mnie inaczej. Nie jestem z mieszanej linii, ani ze strony mojej matki, ani ojca, jakkolwiek piękne mogą być inne rodowody, nie wyrastam z nich. Nie jestem Arabem ani Europejczykiem, nie jestem potomkiem Hindusów, mówię to światu, aby mógł się dowiedzieć, kto ciekawy”<sup>30</sup>.

W przytoczonym przez Whiteley'a fragmencie prozatorskim nie ma scen ani dialogów, jest to tok relacjonującej gawędy, w której autentyczność zdarzeń poświadczona jest jeszcze przytoczoną na początku datą: 1910 rok ery Chrystusowej i 1308 ery Mahometańskiej. Gawędziarz odwołuje się chwilami bezpośrednio do czytelnika, nie trzyma się ściśle chronologii, przeskakuje całe okresy i znów cofa się, by po każdym takim zwrocie powtórzyć raz jeszcze morał o trudnościach, pracy i charakterze. W sumie, mimo pewnej dydaktycznej naiwności, sprawia to wrażenie toku swobodnego i natu-

<sup>29</sup> Opieram się tu głównie poza cytowaną antologią Whiteley'a na książce L. Harriesa, *Swahili Poetry*, Oxford 1962, s. 326. Niestety, druga jej część, *Swahili Prose*, nie była mi dostępna.

<sup>30</sup> Wg Harries, *op. cit.*, s. 171.

ralnego, choć na nasze pojęcia skromnego w środkach. Refrenowość morału wydaje się też odbijać pewien kanon estetyczny ustnej literatury ludowej, właśnie ową powtarzalność rzeczy ważkich, tych, które trzeba szczególnie upamiętnić lub zapamiętać. W każdym razie, mimo że jest to przekład, pozostaje większe wrażenie swobody niż przy wielu sztywnych jak wypracowania opowiadaniach angielskojęzycznych. Jeszcze jedną cechą stylistyki daje się w tym fragmencie zauważyć. Jest to tendencja, by nawet proste pojęcia abstrakcyjne charakteryzować przez porównania do konkretnego. Tak np. Siti „nie miała fundamentów, by na nich zbudować ściany swego sukcesu”. „Każde słowo, które śpiewała, było jak ogniwo łańcucha, łączącego ludzi razem. Tym łańcuchem wiązała słuchaczy tak, że nie byli w stanie wyjść przed końcem występu”. „Jej głos na koncercie rozbił się jak szkło”.

Trudno przewidzieć, co będzie można jeszcze odnaleźć i odczytać z literatury suahili w starych arabskoalfabetycznych zapisach. Część z nich przetranskrybował na alfabet łaciński i podał też dosłowne angielskie tłumaczenie Lyndon Harries w cytowanej już książce *Swahili Poetry*. Opracowany przez niego materiał dotyczy utworów z ok. 300 lat, do końca XIX w. We wstępie Harries powiada: „Chociaż poezja suahili wywodzi się z poezji arabskiej, pod wieloma względami są między nimi zasadnicze różnice. Nie może być właściwie porównywana z arabską, jest swoistego rodzaju. Arabiści mogą wykazywać widoczne związki między poezją arabską a poezją suahili, szczególnie w tematyce, ale poezja ta nie może być traktowana ani jako poszerzenie arabskiej, ani nawet jako jej odmiana. Istnieje na swoich własnych prawach i dlatego musi być oceniana według własnych wartości, według tego, co sama zawiera”<sup>31</sup>. Podkreśla też, że poezja ta jest niezrozumiała bez znajomości podłoża afrykańskiego. W ciągu XIX wieku poezja ta odrywa się coraz bardziej od arabskich wzorów i ulega też zeświecczeniu. Jako znanego i charakterystycznego dla tej ewolucji autora Harries i prof. Whiteley wymieniają Muyaka Bin Haji z Mombasy (1776—1840). Pełne opracowanie i charakterystyka literatury suahili w piśmie arabskim jest jednak sprawą przyszłości. Znaczenie zaś jej już dzisiaj tylko historyczne.

Tak więc — sumując — wydaje się, że w chwili obecnej piśmiennictwo w języku suahili nie posiada wybijających się indywidualności artystycznych, przeważa produkcja o charakterze programowo-użytkowym (dla szkół i uczących się czytać), płynąca za to coraz obfitszym nurtem. Jest to zresztą w każdym piśmiennictwie nieodzowna baza, na której dopiero powstawać mogą procesy artystycznych krystalizacji.

<sup>31</sup> Harries, *op. cit.*, s. 3.

Niemniej można już mówić o nikłej wprawdzie, ale istniejącej literaturze w tym języku, i to literaturze, co jest rzeczą bardzo ważną, mającej tradycję, jak na kraje czarnej Afryki, dość dawną. W każdym razie jest to tradycja (nie biorąc pod uwagę nawet zapisów w piśmie arabskim) dawniejsza niż rodzime piśmiennictwo w języku angielskim, które zresztą dziś, jak to zobaczymy, przedstawia podobny etap rozwoju, jak piśmiennictwo w języku suahili.

Toteż odbyte w grudniu 1965 r. w Nairobi seminarium poświęcone kulturze afrykańskiej i nowemu wschodnioafrykańskiemu pisarstwu, które zgromadziło 45 artystów z różnych dziedzin, gorąco dyskutowało problemy językowe i perspektywy rozwoju literatury w językach plemiennych, suahili i angielskim. W rezolucjach zwrócono się do rządów Kenii, Tanzanii i Ugandy z zaleceniem ujednoczenia polityki językowej i stworzenia programu jej wypełnienia oraz odanglizowania University of East Africa. Postanowiono też, że Kenya Swahili Academy i Institute of Swahili Research będą wydawały czasopismo poświęcone twórczości literackiej w suahili i angielskim <sup>32</sup>.

#### MAKERERE COLLEGE — JEGO EWOLUCJA I ROLA

Ośrodkiem, w którym rozpoczął się rozwój literatury wschodnioafrykańskiej w języku angielskim i który spełnia coraz bardziej pobudzającą rolę w tym zakresie, jest obecny University of East Africa, wciąż tradycyjnie nazywany Makerere College. University of East Africa powstał 28 czerwca 1963, a w skład jego weszły: Makerere College w Kampala, Royal College w Nairobi i University College w Dar es-Salaam. Widać tu tendencję do integracji, umożliwiającą jednocześnie wszechstronniejsze i na wyższym poziomie kształcenie młodzieży z całego regionu niż przy rozbiciu na drobne, krajowe uniwersytety. Z trzech koledżów, które złożyły się na uniwersytet, dwa miały za sobą zaledwie rozpoczętą działalność: University College w Dar es-Salaam powstał w r. 1961, Royal College w Nairobi jako University College datuje się również od r. 1961. Ma on jednak o tyle starsze tradycje, że powstał z założonego w r. 1956 Royal Technical College of East Africa <sup>33</sup>.

Ośrodkiem, który od dawna miał prawa wyższej uczelni, jedyne na terenie Wschodniej Afryki, a tym samym stopniowo skupiającym młodzież nie tylko z Ugandy, było Makerere College w Kampala. Makerere

<sup>32</sup> Wg sprawozdania H. L. Shore, „Journal of Modern African Studies”, 1966, nr 1.

<sup>33</sup> Wg *The World of Learning 1963-4*, London 1964, Europa Publishers Ltd.

College powstał w r. 1922, zaś od r. 1928 stał się uczelnią kształcenia powyżej szkoły średniej. W r. 1937 stał się autonomiczną instytucją wyższego nauczania, zawiązkiem uniwersytetu, afiliowanym do uniwersytetu londyńskiego<sup>34</sup>. W r. 1949 oficjalna nazwa została zmieniona na University College of East Africa. W tym okresie czynne były wydziały: humanistyka, nauki przyrodnicze, medycyna, rolnictwo i weterynaria.

Ciekawa jest ewolucja tego ośrodka w kierunku wschodnioafrykańskości. Leży on na terenie królestwa Buganda, uprzywilejowanego przez Brytyjczyków w protektoracie Ugandy. W roku 1905 założona została przez protestanckich misjonarzy szkoła średnia w Budo, King's College, wzorowana na arystokratycznych szkołach angielskich Eton i Harrow. Była ona elitarną szkołą wodzów Bugandy, przygotowującą ich do administracji w kraju. Stąd od r. 1928 droga prowadziła do Makerere College, a następnie wykształceni Ganda obejmowali stanowiska w administracji w całej Ugandzie, a często i poza krajem. W pierwszym więc okresie Makerere College był przede wszystkim uczelnią elity z Bugandy. Według swego statutu od początku jednak Makerere był uczelnią otwartą dla wszystkich studentów i to wszystkich ras. Pod tym względem jednakże statystyka z roku 1960/61<sup>35</sup> wykazuje, że na 912 zapisanych studentów było 812 Afrykanów, 6 Arabów, 83 Azjatów i 11 Europejczyków. Wśród Afrykanów ok. 38% było z Kenii, 26% z Tanganiki, 33% z Ugandy i 2% z Zanzibaru. Warto zaznaczyć, że ok. 2/3 studentów studiowało humanistykę i nauki przyrodnicze. Występuje tu to samo zjawisko, co na większości uniwersytetów zachodnioafrykańskich: duży napływ młodzieży na humanistykę przy jednoczesnym wielkim niedoborze wykształconych rodzimych kadr w innych dziedzinach, tak bardzo potrzebnych w życiu wszystkich krajów, jak np. medycyna i rolnictwo. Na rozwój literatury jednak pęd ten działa niewątpliwie pobudzająco.

Jednakże, jak podaje Goldthorpe w swoim studium o studentach Makerere<sup>36</sup>, równoległe z rozwojem University of East Africa poczęły też wzrastać możliwości wyjazdów na studia poza Afryką, na skutek rozmaitych form stypendiowania czy to przez rządy poszczególnych krajów, czy różnego rodzaju fundacje. A ponieważ studia poza Afryką, a nawet sam fakt pobytu w Europie czy w Ameryce, bez uzyskania dyplomu, dawały większy społeczny prestiż, dyplomy zaś budziły więk-

<sup>34</sup> Dane na podstawie Chałasiński, Chałasińska, *op. cit.*, s. 261.

<sup>35</sup> Dane wg H. Kitchen, red., *The Educated Africans*, London 1962, por. s. 174–176.

<sup>36</sup> J. E. Goldthorpe, *An African Elite. Makerere College Students 1922–1960*, Nairobi — Oxford 1965, s. 109.

sze zaufanie pracodawców, do pewnego czasu wyrażające się i w różnicy zarobków, na równiejszej płaszczyźnie układały też stosunki z białymi — wszystko to sprawiało, że pęd do wyjazdów był tak duży, iż ilość studentów poza Afryką przekraczała znacznie ilość studiujących na miejscowym uniwersytecie, mimo że było na nim jeszcze wiele wolnych miejsc.

Makerere odegrało przede wszystkim ważną rolę jako środowisko, w którym wykluwały się narodowo-polityczne ruchy tego regionu, jako ośrodek kształtujący świadomość jego nowej elity, a także placówka, która dała początek rozwojowi literatury wschodnioafrykańskiej w języku angielskim. W Makerere studiowali Nyerere, Obote i Ali Mushin (założyciel Zanzibar National Party — Narodowej Partii Zanzibaru). W roku 1953 powstało tam studenckie Towarzystwo Polityczne (Political Society), wydające swoje pismo „Politica” i pozostające pod wpływem Nyerere, który właśnie wrócił z Anglii. Stamtąd też wywodzi się Panafrykański Ruch Wolności Wschodniej i Środkowej Afryki (Pan-African Freedom Movement of East and Central Africa — PAFMECA), organizacji powołanej w r. 1958 w związku z mającym się odbyć Kongresem Ludów Afryki w Akrze. Działała ona do r. 1962, kiedy to została rozwiązana uchwałą Organizacji Jedności Afryki (OJA). PAFMECA reprezentowała też ideę szerokiej federacji Afryki Wschodniej i niektórych krajów Afryki Środkowej.

W Makerere powstało też pierwsze literackie czasopismo, a mianowicie redagowane przez studentów filologii angielskiej (English Department) „Penpoint” („Ostrze pióra”). Wychodzi ono od r. 1958. Do 1964 r. ukazało się 16 numerów.

ANTOLOGIA «ORIGIN EAST AFRICA» — REPREZENTOWANE  
W NIEJ PROBLEMY I POSTAWY PISARSKIE

Dawid Cook, były nauczyciel angielskiego w szkołach średnich w Anglii i wykładowca dziejów dramaturgii na wieczorowych studiach w Birkbeck College w Londynie, znany jako autor książek o dramaturgii epoki elżbietańskiej, a od 1962 r. wykładowca w Makerere College, zrobił wybór utworów zawartych w rocznikach „Penpoint” i wydał je w antologii zatytułowanej *Origin East Africa. A Makerere Anthology*<sup>37</sup>. Antologia obejmuje wszystkie gatunki literackie: poezję, opowiadania, fragmenty powieści, utwory sceniczne. Prezentuje 28 autorów, wśród których znajduje się także 1 Amerykanin, 1 Brytyjczyk, 1 Hindus. Jest również 1 Nigeryjczyk-Joruba, 2 autorów z Malawi,

<sup>37</sup> D. Cook, red., *Origin East Africa. A Makerere Anthology*, London 1965.

1 z Rwandy. Cook podkreśla we wstępie, że „Materiał odbija dwie żywotne cechy Makerere: jego międzynarodowy charakter, lecz także jego zasadniczą wschodnioafrykańskość”. Ciekawe, że autorem jedyne­go w tomie opowiadania nierealistycznego, inspirowanego wyraźnie drama­dami Becketta jest Amerykanin. Brytyjczyk usiłuje dać próbę opowia­dania opartą na wschodnioafrykańskich motywach folklorystycznych, nie uwieńczoną jednak powodzeniem. Utwór jest zawły i jednocześnie nieskładny. Hindus daje opowiadanie osadzone w realiach Indii i tra­dycji legend Indii (urodzony jest w Kalkucie). Nigeryjczyk realia i kon­flikty czerpie z terenu zachodniej Nigerii. Z dwóch autorów z Malawi, jeden, to dość już znany jako poeta i krytyk, pochodzący z Niasy, David Rubadiri, jeden z nowych afrykańskich wielbicieli Conrada, obecnie ambasador Malawi w Waszyngtonie. Prezentuje on wiersze. Drugi, to Cuthbert Khunga, również z Niasy i również obecnie dyplomata — w Niemczech Zachodnich. W przeciwieństwie jednak do Rubadiri, wydaje się, że pisanie było dla niego, jak zresztą dla większości autorów z anto­logii, młodzieńczą, efemeryczną sprawą. Opowiadanie jego *Too strange not to be true* (*Zbyt dziwne, by mogło być nieprawdziwe*) jest epizodem z dzieciństwa, ukazującym psychologiczny wpływ magii i różnych jej sposobów: trans, lęk, wyzwalenie instynktów. Pochodzący z Rwandy John Nagenda, pracujący obecnie w East African Publishing House Ltd. w Nairobi, przedstawia reporterski utwór na temat zmian pokolenio­wych w formie wywiadu młodzieńckiego dziennikarza z jednym z naj­starszych ludzi jego plemienia.

Pozostałych 21 autorów pochodzi z Kenii, Tanganiki, Ugandy i Zanzibaru. Wymienienie ich według poszczególnych krajów wydaje się nieistotne. Próbką jest zbyt mała, by mogło to coś znaczyć statys­tycznie, a w utworach nie rysują się różnice, które by można wiązać z określoną przynależnością plemienną lub państwową, nie mówiąc już o tym, co określamy, bardzo zresztą wieloznacznie, charakterem naro­dowym. Nie rysują się też żadne wybijające się indywidualności. Na­wet reprezentowany oczywiście w tej antologii James Ngugi z Kenii, Kikuju, laureat za powieść angielskojęzyczną na Festiwalu Sztuki Mu­rzyńskiej w Dakarze w kwietniu 1966, o którym będzie jeszcze mowa, w tym zbiorze się nie wyróżnia. Cała antologia prezentuje dość równy, ale niejako wstępny poziom możliwości pisarskich.

Dla mogącej więc służyć ewentualnie innym celom systematyki odnotowuję tylko, że wśród 21 autorów 7 pochodzi z Kenii, 5 z Tanzanii (w tym 1 z Zanzibaru), 2 z Ugandy. Co do 4 brak nawet informacji o ich miejscu urodzenia i wskazówek w tekstach, które mogłyby co do tego naprowadzić na domysł. 7 autorów studiowało angielski, w tym

2 również nauki społeczno-polityczne, 3 historię, 2 wydział sztuk pięknych, 2 pedagogikę, po 1 ekonomię, medycynę i geografię. O reszcie brak danych. O 5 wiadomo, że pojechali na dalsze studia do Anglii, 4 pracuje w administracji swoich krajów, 1 w wydawnictwie.

Problematyka tych utworów to przede wszystkim współczesne sprawy obyczajowe, przełamywanie dawnych praw rodowych i plemiennych w zakresie małżeństwa i stosunków uczuciowych dwojga młodych ludzi. Środowiskowo sprawy te toczą się głównie na terenie miejskim. Tylko jednak we fragmentach jednej powieści bohaterami są ludzie z najwyższej elity zamożności i wykształcenia. Konkretnie: główna postać to historyk sztuki z samochodem i dobrym mieszkaniem. W tym też utworze akcja oparta jest na klasycznym europejskim schemacie trójkąta małżeńskiego i ma melodramatyczne zakończenie. W pozostałych opowiadaniach przewaga głównych postaci to ludzie pracujący w mieście, ale w jakichś warsztatach, fabryczkach, rzemiośle, a nie dziennikarze, politycy, wykładowcy i urzędnicy stopnia *Senior Civil Service*, którzy dominują np. w powieściach nigeryjskich. Nie pojawia się też zagadnienie nieumiejętności pracy i lenistwa. Praca jest ceniona i pożądana. A oto dwa przykłady typu akcji: dziewczyna zakochana w chłopcu, który poszedł pracować do miasta, sprzeciwia się projektowanemu przez rodziców małżeństwu i wyprawia się na własną rękę do miasta, by połączyć się z ukochanym. Tam dowiaduje się jednak, że chłopiec zdążył ożenić się z inną. Drugi przykład: w młodym małżeństwie coś się zaczyna psuć. Mąż nie docenia pracy żony w domu, jej gospodarności, schludności, kulinarnych umiejętności. Żona, gorliwa czytelniczka „*Drum*”, postanawia przeprowadzić eksperyment wychowawczy na podstawie artykułów i porad pisma. Lekcja się udaje i jest początkiem nowej ery we wzajemnych stosunkach.

Warto tu wspomnieć o opowiadaniu młodej autorki z Kenii, Grace Ogot, zawartym w innej antologii<sup>38</sup>. Ukazuje ono, jak dla zażegnania klęski suszy wyrokiem kapłanów ma być poświęcona na ofiarę młoda dziewczyna, umiłowana i jedyna córka naczelnika osady. Według obrządku musi ona przejść przez święty las, by o zachodzie dojść do jeziora, do którego zagarnie ją potwór-władca. W młodej, zakochanej, pełnej radości życia dziewczynie walczą po tym wyroku sprzeczne uczucia. Nikt jednakże, nawet stary ojciec, w którym uczucie dla córki wal-

<sup>38</sup> Grace A. Ogot, *The Rain Came*. *Modern African Stories*, red. Ellis Ayitey, Komey, Ezekiel Mphahlele, London 1964. Istnieje też inna wersja tego opowiadania, którą autorka zatytułowała *The Year of Sacrifice*. Jest to zapewne wersja wcześniejsza, gdyż jest narracyjnie i kompozycyjnie znacznie słabsza i nie ma tak zdecydowanej pointy.



czy z poczuciem odpowiedzialności za losy całej osady, nie śmie zakwestionować woli wyroczni. Klęska suszy to głód dla całej ludności. Ale gdy dziewczyna przebyła już w lęku i niemocy prawie całą makabryczną drogę — mieszkańcy osady mają prawo ją odprowadzić tylko do granic świętego lasu — gdy wychodzi już na brzeg jeziora, nagle obejmują ją czyjeś ręce, ktoś zarzuca świeże ubranie i szepce „uciekajmy”. To poszedł za nią jej ukochany chłopiec. On podejmuje decyzję. Odwracając się na chwilę jeszcze ku jezioru, widzą na horyzoncie coraz częstsze błyskawice, przetacza się grzmot, a potem spadają pierwsze krople deszczu. Tak więc potężne pozaludzkie moce uznały prawo do życia i prymat miłości tych dwojga. Symbol to wymowny, a całe opowiadanie jest bardzo daleko jak na stosunki afrykańskie posuniętą obroną indywidualium i indywidualnych uczuć. Jednocześnie łączy się ze sferą stanowiącą drugi najsilniejszy motyw również i w antologii Makerere. Jest to zagadnienie ziemi i jej płodów, klęsk żywiołowych i z tym przede wszystkim łączonych spraw religijnych.

W przebijającym w tych utworach stosunku do ziemi jest coś bardzo nam znanego z historii świadomości chłopów polskich. Ziemia jest najwyższą wartością i to nie ta ziemia dobra, hojna matka, w naturalny sposób rodząca żywiące człowieka owoce, lecz spłachetek w najwyższym trudzie uprawiany, ziemia, której człowiek wydierać musi dobra dla siebie. Nieraz największy jego wysiłek idzie na marne. Niezbadane, nieopanowanie siły przyrody niszczą pola. U nas to była susza, grad i powódzie, u nich — przede wszystkim stokroć jeszcze potężniejsza susza. Następujące po niej klęski głodu dziesiątkowały ludność, głównie dzieci.

W Afryce Zachodniej podstawą utrzymania jest też jeszcze ciągle jakaś uprawa, czy to będzie farma kakaowa, czy małe gospodarstwo z uprawą jamu i prosa. Ale bywa tam specjalizacja upraw, rozwarstwienie ludności jest większe, większa też ruchliwość migracyjno-handlowa. Nigdzie w literaturze zachodnioafrykańskiej problem ziemi i jej uprawy nie jest zagadnieniem aż tak podstawowym, a zależność od żywności przyrody sprawą życia lub śmierci, jak to ma miejsce w wielu opowiadaniach studentów z Makerere. Najbardziej dramatyczne jest opowiadanie James Ngugi (*Gone with the Drought*) o samotnej matce, która dobrowolnie, pół obłąkana umiera z wycieńczenia, straciwszy w czasie głodu po suszy ostatnie dziecko. Akcenty mistycznych związków człowieka z ziemią ma opowiadanie innego autora, Josepha Waiguru. W utworze tym związek seksualno-miłosny dwojga ludzi osiąga rzeczywistość pełnię dopiero po wspólnej ciężkiej pracy na polu, która ich łączy i doprowadza do uniesienia.

Religijne tworzywo i religijne konflikty łączą się przede wszystkim z tym typem bytowania. Występują one w utworach antologii silnie, ale ich zakres jest węższy, problematyka mniej sublimowana niż w utworach pisarzy angielskojęzycznych z Zachodniej Afryki. Chodzi przede wszystkim o to, które bóstwo ma większą potęgę, albo służy którego bóstwa są bardziej umiejętni w kontakcie z nim dla usuwania klęsk grożących człowiekowi. I tak nieraz w osadzie, w której już zaszczeplone jest chrześcijaństwo, gdy po zaklęciach zastosowanych przez kapłanów spada deszcz, ludność zwraca się ku starej wierze, ale gdy zaklęcia nie skutkują, a deszcz spadnie po modłach misjonarzy, osada ma nowych konwertytów. Nie bez znaczenia jest też, że w czasie głodu misjonarze rozdają drobne racje żywnościowe i perkaliki. Świadczy to również o większej potędze ich bóstwa i po prostu jest nie do pogardzenia.

Konflikty religijne ukazane są w antologii przeważnie w formie walki wewnętrznej, sprzeczności i wahań jednego osobnika, u którego za i przeciw sprowadzają się na ogół do motywów podstawowej natury materialnej. Nie jest to jednak całkiem trywialne pojęcie zysku, ale łączenie najwyższej potęgi przede wszystkim z ujarzmianiem czy regulowaniem sił natury. Wiadomo, że bóg chrześcijański bywa też w tych sprawach bezsilny, a biorąc zaś również pod uwagę duże wpływy islamu w Afryce Wschodniej, chrześcijaństwo na tych terenach nie wydaje się mieć tak zasadniczego i kontrowersyjnego znaczenia, jak w krajach Afryki Zachodniej.

Dwa jeszcze, wyróżniające się z kolei w antologii odrębnością, utwory, warte są odnotowania. Jeden, to utwór, w którym odmiennie niż w większości, od pierwszych linijek, od tytułu nawet<sup>39</sup> wiemy, o jaki kraj, jego okolicę nawet i stosunki chodzi. Jest to publicystyczny reportaż o warunkach czarnych pracowników na fermach na Białych Wzgórzach, oazie białego osadnictwa w Kenii. Przynosi on systematyczny opis warunków mieszkaniowych, racji wody i żywności, godzin pracy, a przede wszystkim żałosnego położenia dzieci, pozostających przez całe dni bez opieki i pożywienia.

Drugi utwór ma formę sceniczną (dwiaktówka) ze zgrabnie prowadzonym dialogiem i jest satyrą na postawy studentów w Makerere. Jeden partner to zawzięty kujon, humanista mówiący prawie wyłącznie cytatami z literatury angielskiej i światowej, pewien przyszłej sławy profesora lub twórcy i rzekomo nieczuły na dobra materialne, wobec czego pożyczka pieniądze od kogo może i nie oddaje. Co chyba jeszcze gorsze — z nabitego mechanicznie wiedzą umysłu coraz trudniej mu

<sup>39</sup> Solomon Kagwe, *To a Farm in the White Highlands*.

wykrzesać pracę dyplomową, która ma być pierwszym krokiem ku jego sławie. Jest jednak wciąż pełen poczucia wyższości wobec wszystkich, tak że nawet nie utrzymuje prawie kontaktów z rodziną, która mu przysyła paczki, nie może mieć bowiem nic wspólnego z ludźmi, którzy nie czytali Szekspira. Druga z postaci, to młody człowiek, który wybrał studia techniczne, by jak najszybciej zarobić dużo pieniędzy. Nastawiony jest jedynie na powierzchowną konsumpcję. Marzy o samochodzie, eleganckim mieszkaniu, kobietach, wystawnym życiu. Rozrzutny, jeśli chodzi o swoje przyjemności, jest niekoleżeński i skąpi na wszystko inne. Zdolny, szybko kończy studia i istotnie po roku zjawia się w Makerere z wizytą, by zaimponować swoim wspaniałym samochodem byłemu koledze humaniście, który wciąż ślęczy nad swoją pracą.

Obu tym postaciom przeciwstawiony jest ich dawny kolega szkolny, nauczyciel wiejski, który odwiedza też Makerere, by się zetknąć choć na chwilę z tym nieosiągalnym dla niego przybytkiem wiedzy. Jego samouckie czytanie, zainteresowania, poglądy, kultura zachowania okazują się o wiele głębsze niż byłych kolegów. Mimo ich pogardliwego stosunku do niego i jego zawodu ma on też odwagę stwierdzić, że lubi swoją pracę i nie uważa jej za mniej twórczą. Ten pozytywny bohater, który poza tym, jedyny z trójki, żyjąc sensownie i oszczędnie ma zawsze przynajmniej tyle pieniędzy, by postawić piwo, choć skonstrastowany jest bardzo wyraźnie z dwoma pozostałymi i niewątpliwie traktowany jako typ wzorcowy, zarysowany jest jednak naturalnie. Jego kwestie w dialogu nie brzmią sztucznie ani z wysokiego piedestału *porte-parole* autora. Umiejętność takiego zarysowania jest pewnym sukcesem artystycznym. Najciekawszy jednak jest nurt krytyki, ostre spojrzenie na jałowe i egoistyczne postawy (powiedzmy sobie — nie tak znów wyłącznie afrykańskie) i suma wysuniętych kwalifikacji osobowych na godne miano współczesnego Afrykanina. Będzie to ideał postawy społeczno-patriotycznej, połączony z sumiennym i odpowiedzialnym wykonywaniem ważnej społecznie pracy, z poczuciem własnej godności i bez umniejszania ogólnych współczesnych horyzontów myślowo-kulturowych.

Rzetelne, pełne niepokoju i emocjonalnego zaangażowania spojrzenie na sprawy całej już Afryki widać i w poezji. Nie ma tu śladu wpływów koncepcji *négritude* z jej fanfarami o wielkości i wartości czarnej rasy, z jej misją zbawiania stechnicyzowanego przez białych świata. Jest troska i niepokój. Wiersz Jonathana Kariara *The Dream of Africa (Marzenie o Afryce)* kończy się pytającym zdaniem, czy w przyszłości „ze skorupki jej muszli wynurzy się perła czy zbutwiałe śmiecie?”.

## JAMES NGUGI — CHARAKTERYSTYKA TWÓRCZOŚCI

Z tych pierwocin nurtu twórczości angielskojęzycznej wychyla się pierwsza wyraźniejsza postać autorska, wspomniany już kilkakrotnie James Ngugi. Jego wielkim sukcesem była nagroda za powieść angielskojęzyczną na Festiwalu Sztuki Murzyńskiej w Dakarze, w kwietniu 1966. Był jedynym prozaikiem z kontynentu afrykańskiego, który w dziale angielskojęzycznym otrzymał nagrodę<sup>40</sup>. Ponieważ był to festiwal sztuki murzyńskiej, nie afrykańskiej, w zakresie literatury angielskojęzycznej dużą konkurencją byli murzyńscy pisarze ze Stanów Zjednoczonych. Do tego przewodniczącym angielskojęzycznego jury był weteran murzyńskiej poezji w USA — Langston Hughes, doskonale orientujący się w „czarnej” produkcji literackiej swego kraju, znacznie zaś mniej w wydawanych w większości w Londynie utworach pisarzy afrykańskich. W każdym razie nie został wyróżniony żaden utwór któregoś z pisarzy nigeryjskich czy południowoafrykańskich, stanowiących czołówkę literacką czarnej Afryki<sup>41</sup>. W dziale powieści i noweli nagrody otrzymali: Erlande Patterson (Jamajka) za *The Children of Sisiphus*, Denis Williams (Gujana Brytyjska) za *Other Leopards* i właśnie James Ngugi za powieść *Weep not, Child*<sup>42</sup>.

Wyróżnienie Ngugi nabiera na tym tle szczególnie reprezentatywnego charakteru. Wydaje się też, że są w jego powieści akcenty, które mogły być specjalnie bliskie pisarzom ze Stanów Zjednoczonych.

James Ngugi nie ma jeszcze trzydziestki. Urodził się w roku 1938 w Limuru, w Kenii. Kończył najpierw Makerere College. Studiował filologię angielską, a po dyplomie w r. 1964 pojechał na dalsze studia na uniwersytet w Leeds. Pisać zaczął w Makerere, oczywiście najpierw do „Penpoint”, którego był też jakiś czas redaktorem. Pisywał jednak również często do kenijskiego „Sunday Nation” opowiadania i artykuły. Pierwszym jego sukcesem było wystawienie napisanej w r. 1962 sztuki

<sup>40</sup> Nagrody były przyznawane oddzielnie za twórczość francuskojęzyczną i angielskojęzyczną. Za prozę francuskojęzyczną główną nagrodę otrzymał Sembene Ousmane (Senegal) za tom *Vehi Ciosane (Blanche Genese)*. Był on również laureatem w zakresie filmu, za najlepszy film fabularny pt. *La noire de...*

<sup>41</sup> Inaczej nieco ukształtowały się nagrody w innych gatunkach literackich. W dramacie raz jeszcze bezkonkurencyjni okazali się Nigeryjczycy. Nagrody otrzymali: Wole Soyinka za dramat *The Road* i John Pepper Clark za *The Raft* oraz Le Roi Jones (USA) za *The Slave*. W dziale poezji nagrodzeni zostali: Robert Hayden (USA) za *Ballad of Remembrance*, Dzrek Waloot (Święta Lucja) za *Ina Green Night* i Christopher Okigbo (Nigeria) za *Limits*. W dziedzinie reportażu nagrody otrzymali: Nelson Mandela (RPA) za *No Easy Walk to Freedom* i Louis E. Lomax (USA) za *The Negro Revolt*.

<sup>42</sup> James Ngugi, *Weep not, Child*, London 1964.

*The Black Hermit (Czarny pustelnik)* przez Uganda National Theatre na uroczystości proklamowania niepodległości Ugandy w październiku 1962. Obie jego powieści ukazały się w niewielkim odstępie czasu (w latach 1964—1965). Mniej znana, wydana w 1965 r., *The River Between*<sup>43</sup>, otrzymała jeszcze w maszynopisie w 1962 r. nagrodę East Africa Literature Bureau.

*Weep not, Child* ma już dwa wydania. Akcja jej toczy się w Kenii, przeważnie na wsi, obejmuje długi okres czasu: od pierwszych lat po II wojnie światowej aż po lata mniej więcej sześćdziesiąte (ale jeszcze przed uwolnieniem Kenyatty). Autor ukazuje najpierw wpływ II wojny światowej na ostateczne zburzenie mitu białego człowieka, zrodzenie się świadomości własnych praw i woli walki, połączonej często z nienawiścią do białych. Zdemobilizowani żołnierze, wśród nich bracia głównego bohatera książki, którzy zmuszeni byli uczestniczyć w obcej im wojnie, na której potracili krewnych i przyjaciół, przypatrzyli się okrutnym mechanizmom interesów — stają się rozsądnymi fermentami. W rodzinie głównego bohatera, młodziutkiego Njoroge oni to także, przy poparciu matki, są inicjatorami gruntownego wykształcenia najmłodszego brata. Na jego szkołę i ubranie składa się z wielkim trudem cała rodzina. Jest to rodzina niewielka, ale oparta na zasadach poligamii: dwie żony i czterech ich synów. Jest to też rodzina wyzuta z ziemi, przy tym część tej ziemi zagrabionej przez białych dostaje się później w ręce byłego czarnego policjanta, zausznika białych, który dzięki temu staje się zamożnym farmerem. Człowiek ten traktowany jest przez rodzinę Njoroge jak największy wróg.

Ojciec Njoroge pracuje przez okrągły dzień na farmie u białego człowieka. Dwóch starych i, zdawałoby się, zupełnie sobie obcych ludzi, przy tym białego i czarnego, łączy podobne atawistyczne przywiązanie do ziemi i kult pracy na niej. Bracia Njoroge pracują w mieście i stopniowo coraz bardziej angażują się w polityczną walkę o odzyskanie własnej ziemi, równe prawa i niezależność. Rośnie legenda i popularność Jomo Kenyatty.

Ruch Mau-Mau charakteryzuje autor jako składający się z bardzo różnych elementów. Po pewnym czasie świadomi politycznie ludzie zaczęli w nim stanowić mniejszość. Dużą rolę grały elementy plemiennie-religijne, a przede wszystkim wyzwolony zryw żywiłowej, często okrutnej nienawiści. Raz rozpoczęta walka, podsycana represjami ze strony białych i ich nielicznych, ale jednak istniejących czarnych sojuszników, rozpętuje się w bój na zasadzie „oko za oko, ząb za ząb” na każdym terenie i odcinku. Szczególnie po aresztowaniu Kenyatty za-

<sup>43</sup> James Ngugi, *The River Between*, London 1965.

czyna panować zupełny chaos. Nie wiadomo, kto co reprezentuje, komu z jakiej strony grozi niebezpieczeństwo. Jedno w tej walce nie ulega wątpliwości: mimo ponoszonych strat biali są silniejsi. Represje w postaci masowych aresztowań i zsyłek do obozów mnożą się z dnia na dzień.

Bracia Njoroge są od dawna podejrzewani przez władze, policja bezustannie nawiedza dom w ich poszukiwaniu. Obaj ostatecznie giną: jeden w toku walki, drugi w obozie. Njoroge zostaje wydalony ze szkoły i też przejściowo aresztowany. Próbuje pracować w hinduskim sklepie, ale nie potrafi handlować i zostaje zwolniony.

Pewnego wieczoru zostaje zabity czarny farmer, sojusznik białych, posiadacz części ziemi rodziny Njoroge. Tylko stary ojciec wie, że zabójstwa dokonał jeden z jego synów i milcząco bierze winę na siebie. Jest torturowany i zesłany do obozu. Po jego śmierci z całej, licznej niegdyś rodziny zostają tylko dwie żony — dwie matki i rozpaczony i zdezorientowany kilkunastoletni Njoroge. Rozpacz Njoroge ma jeszcze dodatkowe powody. Nie widzi możliwości dalszej nauki, a w tym i on, i jego bracia upatrywali nie tylko jego własną przyszłość, ale i posłannictwo dla przyszłości kraju. Chłopiec kocha się też i to z wzajemnością w córce największego wroga rodziny, owego zabitego farmera. Tragedia ich rodzin nie jest w stanie stłumić tego uczucia. Njoroge nie potrafi też nienawidzić swoich białych rówieśników, chłopców, którzy mimo perswazji przerażonych sytuacją rodziców nie chcą wracać do Anglii, gdyż ten kraj afrykański uważają za swój rodzinny.

Njoroge ostatecznie postanawia namówić swoją dziewczynę, by uciekła z nim razem do Ugandy. Tam skończą studia i wrócą pracować do kraju, gdy burza się przewali. Ale dziewczyna odmawia — nie decyduje się odejść od owdowiałej matki. Pograżony w zupełnej bezradności Njoroge postanawia się powiesić. Ale w chwili, gdy przystępuje do tego nad brzegiem rzeki, zjawiają się obie samotne i zbolale jego matki, które szukały go cały dzień. Widok ich rozpaczy i niepokoju przywraca mu przytomność i poczucie, gdzie jest jego właściwe miejsce. W milczeniu, objęci, wracają we troje do opustoszałego domu.

Mimo dramatyczności akcji jest to książka pełna spokoju i liryzmu. Pisana jest już jakby z pewnym dystansem wobec spraw, rozpalających niegdyś starsze pokolenie. Ale jednocześnie jest nasycona emocjonalnie i to połączenie powściągliwości i uczuciowego nurtu daje w niektórych partiach bardzo wyrazistą artystycznie, indywidualną tonację. Dotyczy to przede wszystkim ziem — stosunku do niej, jej kultu, rysującego się inaczej w postawach postaci starszego pokolenia, inaczej u młodszych, ale zawsze obecnego, przenikającego też odautorskie opisy kraj-

obrazu. W wyjątkowo też ciepły i żywo narysowany sposób pokazana jest sprawa więzów poligamicznej rodziny jako bardzo szlachetnie ludzkiego układu. Dobrze wydobyty nastrój mają scenki miejskie: u fryzjera, w piwiarni i w hinduskim sklepie — trzy miejsca skąd czerpie się bieżące informacje i które są rozsądnikami opinii. Duże napięcie cechuje sceny w szkole i cały wątek związany z wykształceniem Njoroge.

Ponad wszystkim jednak w tej książce, kontrastując z dramatycznymi scenami walki i represji, góruje niechęć do nienawiści, jakby nawet jakaś wewnętrzna jej nieumiejętność i wielka tęsknota za przyjaznym współżyciem ludzkim. A także pragnienie takich stosunków, które by każdemu dawały równe prawa i możliwości i prowadziły do tworzenia wspólnej prawdziwie przyszłości kraju. Być może właśnie ukazana w książce konieczność ostrej walki i jednoczesna chęć harmonijnego współżycia wywołały szczególnie bliskie echo u czarnych amerykańskich pisarzy.

Akcja książki zamyka się w momencie bez blasku nadziei. Nadzieję tę niesie jedynie motto, z którego też zaczerpnięty jest tytuł. Jest to urywek z wiersza Walta Whitmana *On the Beach at Night*, uspokojenie płaczącego dziecka zapewnieniem, że

„Czarne chmury nie na długo będą zwycięskie,  
Nie na długo opanowały niebo”.

Zaczerpnienie motta i tytułu z Whitmana nie wydaje się sprawą przypadkowej lektury jednego uderzającego wiersza, a w każdym razie nabiera charakteru symbolu. Whitman — poeta rodzącej się nowej ojczyzny, tworzących się z przeróżnej mieszanki ludzkiej Stanów Zjednoczonych, Whitman — wierzący, iż ojczyzna ta wprowadzi nowy ład ludzki i stawiający jej najszczytniejsze ideały, Whitman — poeta przyjaźni ludzi wszystkich ras, Whitman — ciężko doświadczony okrucieństwami wojny secesyjnej, Whitman — nigdy nie tracący więzi ze sprawami prostych ludzi, Whitman — czujący zmysłowo i bezpośrednio wielką ziemię i przyrodę, Whitman — posiadający wiele gorzkiej wiedzy o życiu i o człowieku, a przecież nie wątpiący we wstępowanie ludzkości, w jej coraz wyższy ład moralny, Whitman — przejmująco szczery w swojej ekspresji, to typ osobowości, złączony jeszcze analogią sytuacji historycznej, którego pokrewieństwo z postawą i sytuacją młodego czarnego pisarza ze Wschodniej Afryki musiało być dla niego cennym odkryciem duchowego związku. Motto z Whitmana to przyznanie się i podkreślenie określonej moralno-artystycznej genealogii.

Nad wszystkimi zaś próbami tych młodych ludzi można by też położyć inne whitmanowskie wiersze:

„Zmarli poeci, myśliciele, kapłani,  
 Męczennicy, artyści, wynalazcy, rządy dawno minione,  
 Twórcy mów ludzkich z innych wybrzeży,  
 Narody potężne niegdyś, a dziś okrojone, usunięte w cień, lub opuszczone,  
 Nie śmiem ruszyć dalej, nie uczciwszy z całym uznaniem spuścizny, którąście tu  
 przelotem zostawili,  
 — — — — —  
 Lecz — popatrzawszy na nią uważnie przez dłuższą chwilę — usuwam ją z pola  
 mej myśli,  
 By stanąć w mym własnym miejscu, u boku dnia dzisiejszego”<sup>44</sup>.

## WNIOSKI

Wnioski z tego przeglądu podzielić trzeba na kilka grup.

I. Wydaje się, że ponadplemienne procesy integracyjne w Afryce Wschodniej dokonują się w dwóch płaszczyznach: a) w obrębie poszczególnych państwowości, zróżnicowanych historią od czasu rządów kolonialnych, które też wytyczyły do dziś istniejące granice, b) w kulturowej płaszczyźnie ponadpaństwowej, która mimo różnic politycznych między poszczególnymi państwami ma oparcie we wspólnocie instytucji kulturalnych, ośrodka wyższego nauczania oraz w języku.

II. Powstawanie szerszego modelu kulturowego wykształciło pojęcie „Wschodnioafrykańskości” (*Eastafricanness*), które nie ma odpowiednika w innych stronach Afryki. Tak np. Zachodnia Afryka jest pojęciem geograficznym. Kategorie innego rzędu z tamtego terenu dotyczą bądź państw, bądź plemion, bądź sfer pofrancuskich lub pobrytyjskich obszarów kolonialnych. Jednocześnie w krajach Zachodniej Afryki szukanie szerszej wspólnoty przybiera postać koncepcji teoretycznych: bądź panafrykańskich, bądź panmurzyńskich (*négritude*). Wschodnioafrykańskość, skromniejsza w zakresie i nieteoretyzująca, wydaje się płynąć przede wszystkim z realnie istniejących więzów. Jedną z jej cech, dających się wyodrębnić jako pewna idea, jest, głoszony przez Nyerere, a przebijający także szeroko w literaturze, ideał przyjaznego, równego w udziale pracy i dóbr współżycia ludzi wielu ras, zamieszkujących tę samą ziemię.

III. Jedno z kluczowych zagadnień w układzie więzi wschodnioafrykańskich, zagadnienie języka, znajduje się w tej chwili na równych szalach wagi. Suahili ma za sobą szeroki zasięg społeczny, oparcie w rodzącej się nacjonalistyczno-afrykańskiej dumie, oficjalne już uznanie za język państwowy w jednym z krajów. Przeciwno sobie: brak wie-

<sup>44</sup> Z pieśni 5 cyklu *Wyruszając z Paumanok*, przełożył Z. Glinka. Walt Whitman, *Zdźbia trawy. Poezje wybrane*, słowo wstępne, wybór i opracowanie J. Żuławski, Warszawa 1966.



lu podstawowych materiałów i kadr nauczających, aktualną wciąż konieczność posługiwania się w pewnych dziedzinach życia publicznego językiem angielskim, wygodę i prestiż, jaki daje posługiwanie się angielskim jako językiem w szerokim sensie międzynarodowym. Za angielskim przemawiają te wszystkie argumenty, które są przeciwko suahili. Który nurt, w jakiej formie i kiedy zadomинуje — byłoby czczym prorokowaniem. W tej chwili i jeden, i drugi znajdują się w fazach rozwojowych. I jeden, i drugi też, choć każdy w innym społecznie zakresie, odgrywają rolę integrującą.

IV. Dzisiejszą równoległość startu kulturowego obu tych nurtów podkreśla jeszcze fakt, że w obu wypadkach literatura znajduje się zaledwie w zaraniu. Trzymając się drobnych różnic chronologicznych, literatura w języku suahili (alfabetu łacińskiego) wyprzedza nieco angielskojęzyczną i ma przynajmniej jedną postać, uznaną także i przez krytyków angielskich za wybitnego pisarza — Shaabana Roberta. Pierwsza literacka gwiazda angielskojęzyczna — James Ngugi, zaczęła błyszczeć dopiero w latach 1964—1966. Generalnie rzecz biorąc jednak, są to w obu zakresach pierwsze próby piśmiennictwa, stadium, w którym trudno mówić jeszcze o literaturze *sensu stricto*. Jeśli chodzi o twórczość angielskojęzyczną pozostaje ona w chwili obecnej jeszcze daleko w tyle za rozwojem tej dziedziny w Afryce Południowej czy w krajach Afryki Zachodniej.

V. Dostępne utwory w języku angielskim ukazują przede wszystkim problematykę, która w dużej mierze jest odrębna w literaturze innych stron Afryki i wydaje się być odbiciem wspólnych, niezależnych od przynależności państwowych, charakterystycznych w regionie spraw i postaw. Będzie to w pierwszym rzędzie stosunek do ziemi, związek z nią człowieka poprzez pracę jak najbardziej solidną, związek dochodzący do więzi o charakterze mistyczno-sakralnym i odbijający się na stosunku do wszystkich religii. Z tego płynie, przeniesiony już i na inne dziedziny, ogólny stosunek do pracy, znacznie poważniejszy i wyżej ją ceniący niż to np. się przejawia w literaturze krajów Zachodniej Afryki. Wreszcie, biorąc pod uwagę typy występujących postaci i głównych bohaterów, wydaje się, że zarówno antagonizmy plemienne, jak i kontrasty społeczne w tworzącym się nowym społeczeństwie, nie są tak ostre, jak np. w krajach Afryki Zachodniej. Jest to układ jakby bardziej egalitarny, aczkolwiek gdzieś zarysowuje się już problem: elita — masy.